Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 130 Kraków, środa 2 czerwca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Przeciw szkole wyznaniowej

Brak poczucia państwowego, objaw niestety aż za częsty w młodem życiu publicznem wskrzeszonej Polski, wystąpił jaskrawo w debacie szkolnej na ostatniem posiedzeniu Sejmu. Niezrozumienie istoty państwa i jego środków władzy kierowało tymi mówcami, którzy domagali się wprowadzenia w Polsce szkoły wyznaniowej.

Socyalistyczny poseł Smulikowski, z zawodu nauczyciel ludowy (i to jeden z tych, którzy stworzyli potężną organizacyę zawodową nauczycieli i stoją na jej czele), rozwijając w swej mowie postulaty zorganizowanego nauczycielstwa co do przyszego ukształtowania szkolnictwa ludowego w Polsce, przedstawił zasadę szkoły powszechnej, a sprzeciwił się szkole wyznaniowej. Ten punkt jego przemówienia wywołał polemiki ze strony mówców niektórych stronnictw, którzy, idąc nie za interesem państwa polskiego, lecz za równie niedorzecznym, jak popularnym przesądem, podnieśli żądanie wprowadzenia w Polsce szkoły wyznaniowej.

Nie posłużymy się w tej sprawie argumentem, że Polska, wprowadzając u siebie państwowe szkolnictwo wyznaniowe, stałaby się unikatem w świecie cywilizowanym; reputacya, jaką sobie kraj nasz pozyska zagranicą, jakkolwiek także nieobojętna dla interesów państwa, nie może dla narodu stanowić rozstrzygającego wskazania w jego sprawach wewnętrznych. Toteż pozostawimy ten argument na boku i rozpatrzymy to zagadnienie wyłącznie od strony wewnętrznego interesu państwa.

Szkoła jest instytucyą niepolityczną, jak sąd, jak kolej, jak poczta, ale posiada równie jak te instytucye olbrzymie znaczenie polityczne dla państwa. „Die Schule ist ein Politicum" (szkoła jest sprawą polityczną)— powiedziała już Marya Teresa i wszyscy rządzący byli tego samego zdania. My Polacy byliśmy niestety nie rządzącymi, lecz rządzonymi przez ostatnie stulecie i dlatego dziś z trudem pojmujemy pewne elementarne prawdy, które dla innych stanowią małe abecadło polityczne. Tu jednak, gdzie od pół wieku mieliśmy bodaj samorząd, gdzie sami stworzyliśmy własne szkolnictwo (najwyżej dziś w Polsce stojące) i sami niem zarządzaliśmy, tu w Galicyi nabraliśmy pewnych doświadczeń, które nie powinny pójść na marne w Polsce.

Na czem polega tedy polityczne znaczenie szkoły? Na tem, że kto ją ma w ręku, ten wychowuje sobie pokolenia młodzieży, jak chce, napełnia je duchem, jakim chce, urabia je tak. jak uznaje za korzystne dla siebie. Oczywiście, są rzeczy, których żadna szkoła w świecie z dusz ludzkich wyrugować nie zdoła, są inne, których znów żadnym sposobem zaszczepić nie potrafi, inne wreszcie, których rozwoju niczem nie powstrzyma. Czyż jednak zaprzeczy ktokolwiek, że germanizacyjny system szkolny w zaborze pruskim niepowetowane szkody wyrządził naszemu organizmowi polskiemu? że szkoła rosyjska dużo trujących pierwiastków zdołała wprowadzić do duszy polskiej, chociaż ta dusza z całej siły broniła się przeciw truciźnie? Weźmy zresztą inny przykład, powszechnie znany: czy pruska szkoła w Poznańskiem nie wyhodowała w całej ludności tej dzielnicy niezwykłego gdzieindziej w Polsce zmysłu organizacyjnego, zamiłowania do porządku, kultu, karności?

Otóż więc dlatego, że szkoła wywiera bezsprzeczny wpływ na ukształtowanie umysłowości i charakteru narodu, wszystkie państwa zazdrośnie strzegą swego przywileju władania szkolnictwem i za nic w świecie nie wypuszczają go z ręki. Z tego samego powodu przestrzegają one pilnie jednolitości szkolnictwa, ujmują je w karby jednolitej organizacyi i jednolitym wypełniają duchem. Żadnemu państwu ani na myśl nie przyjdzie jakikolwiek odłam szkolnictwa, które wszak ma wychowywać obywateli państwa, powierzyć jakiemukolwiek czynnikowi niepaństwowemu.

Z tych punktów widzenia wyodrębnienie w Polsce żydów w dziedzinie szkolnictwa musiałoby być uważane za niezmiernie dla państwa polskiego szkodliwe. Jeżeliby nawet jakiś antysemita, biorąc swe życzenie za ziszczalną możliwość, wierzył w tłumną emigracyę żydów do Palestyny i do Ameryki, to jednak po zastanowieniu się przyznać musi, że nawet w takim razie jeszcze milionowe rzesze żydów pozostaną w naszym kraju na długie, długie, może i wieczne czasy. Puścić je samopas? Pozwolić im na wytwarzanie narodu w narodzie, państwa w państwie? Dopomagać im jeszcze do tego? Taki program mógłby wymyśleć chyba tylko wróg państwa. Osobna szkoła, osobne wytwarza poczucie, odrębnego rodzi ducha. Państwo ma żywotny w tem interes, by w żywiole żydowskim wypienić ducha separatyzmu i przyszłe pokolenia żydowskie wychować na Polaków, miłujących ojczyznę, związanych z nią duchowymi węzłami wspólnej kultury. Zadanie to niezmiernie trudne. Ale od dokonania go państwo nasze żadnym sposobem uwolnić się nie zdoła. Trzeba się więc odrazu wziąć do tego zadania, a nie popełniać z początku błędów, których odrabianie pochłonęłoby potem długie lata.

Tworząca się obecnie nowa większość sejmowa, odpowiedzialna za przyszłe losy państwa, powinna to zrozumieć.

Aby jej ułatwić to zrozumienie, trzeba usunąć jedno nieporozumienie, które opór przeciw szkole powszechnej wznieca i przywołuje widmo szkoły wyznaniowej. Idzie mianowicie o to, że u niektórych ludzi pytanie mylnie się sformułowało w następującą alternatywę: szkoła wyznaniowa, czy bezwyznaniowa? Otóż jasno trzeba powiedzić, że zagadnienie bynajmniej tak nie opiewa, że rozdroże, przed którem się Polska obecnie znajduje w dziedzinie szkolnictwa, wygląda zgoła inaczej. Nie ulega wątpliwości, że dziewięć dziesiątych rodziców w Polsce, jeśli nie jeszcze więcej, stanowczo jest przeciwnych usunięciu ze szkoły nauki religii. Nonsensem byłoby więc dla spełnienia życzeń małej garstki bezwyznaniowców chcieć narzucić ogromnej większości wbrew jej woli szkołę bezwyznaniową. Czego chcemy, to szkoły nie bezwyznaniowej, lecz międzywyznaniowej czyli powszechnej, świeckiej, czyli państwowej. Nazwa świeckiej szkoły nie oznacza tu nic przeciwnego religii, oznacza wyłącznie szkołę, własność państwa stanowiącą, z funduszów państwowych utrzymywaną, przez nauczycieli państwowych prowadzoną, przez państwowe władze szkolne administrowaną i kontrolowaną.

Wyraźnie i niedwuznacznie trzeba program szkolny na wyłuszczonych tu zasadach określić, jeśli się chce zażegnać grożące niebezpieczeństwo wprowadzenia w Polsce potworności szkoły wyznaniowej.

Traktat pokojowy z Węgrami

Rząd węgierski zdecydował się podpisać podyktowany mu traktat pokojowy. Stało się to po głośnych protestach, połączonych nawet z groźbami pod adresem zwycięzców, ale ostatecznie musiano zgodzić się na ten rzeczywiście ciężki i niesprawiedliwy pokój, który przypieczętował los tysiącletniego państwa węgierskiego, los — powiedzmy odrazu — zasłużony zarówno przeszłością jak i teraźniejszością.

Jak poprzednie pokoje w Wersalu z Niemcami i w Saint Germain z Austryą, tak i pokój z Węgrami jest produktem imperyalistycznego sposobu rządzenia, jest decydowaniem o losach narodów wbrew uznanej doktrynie Wilsona o samostanowieniu. Upadek Węgier, który już przedtem się datował, a traktatem pokojowym został tylko usankcyonowany, jest głęboki, cięższy od upadku, jaki dotknął inne zwyciężone państwa. Przed wojną Węgry obejmowały 320.000 kilometrów kwadratowych powierzchni z około 20 milionów mieszkańców; pokój zostawia im 94.000 km i 7 i pół mil. mieszkańców. Ogromna część kopalń węgla i soli, obszary z przemysłem cukrowym i papierowym, najurodzajniejsze okolice, szereg wielkich miast (Preszburg, Koszyce, Temeszwar, Arad, Wielki Waraździn itd.) przechodzą pod obce panowanie; około 3 milionów ludności czysto węgierskiej przechodzi pod panowanie Czechów, Rumunów i Serbów.

W dawnem królestwie węgierskiem przed wojną ucisk narodowościowy był największy z pomiędzy wszystkich państw europejskich; obce narodowości: Słowacy, Rumuni, Serbowie, Niemcy nie miały żadnych praw i były najbrutalniej majoryzowane. Teraz Węgrzy muszą pozwolić, że ich własny naród idzie częściowo pod obce panowanie i teraz podnoszą krzyk, że im się dzieje — co jest faktem — krzywda. Oni, którzy ciągle w swym na gwałcie i korupcyi powstałym sejmie mówili o „narodzie", pod którym rozumieli wyłącznie mniejszość węgierską, obecnie odwołują się do praw ludzkich i boskich, które przedtem bez ceremonii deptali.

Oni, którzy z zaciętością zwalczali powszechne prawo głosowania, aby nie dopuścić uciskanych narodowości do głosu, teraz żądają plebiscytu w odebranych im okręgach.

Pokój węgierski tworzy faktycznie to, co przedtem tylko pod fałszywym szyldem istniało: jednolite państwo węgierskie. Dzień żałoby, dzień zniszczenia **starych** Węgier stał się równocześnie dniem powstania **nowych** Węgier, o jednolitym składzie narodowym, bez przewagi innych narodowości. Z faktem tym jako koniecznością historyczną muszą się Węgrzy pogodzić. Nie pochwalamy pokoju, narzuconego Węgrom, ale z drugiej strony nikt nie może zaprzeczyć, że Rumuni, Serbowie, Niemcy, Słowacy, Rusini i Polacy (na Spiszu i Orawie) mieli i mają prawo do przyłączenia się do swych państw narodowych, a to tembardziej, że państwa te bez kwestyi nie reflektują na obce terytorya. Trzeba bowiem zauważyć, że w ciągu tysiącletnich dziejów Węgrzy usadowili się **w pośrodku** mas rumuńskich (w Siedmiogrodzie), serbskich (w Banacie), słowackich i to tak, że z chwilą przyłączenia tych ziem do istniejących lub świeżo powstałych państw narodowych musiały i te wyspy węgierskie być do tych państw wcielone.

Oligarchia węgierska, która przed wojną pod firmą Tiszy, a obecnie pod firmą Horthyego rządzi ciągle krajem, buduje swą przyszłość na nadziei powrotu Habsburgów, który w jej mniemaniu stanie się renesansem dawnych Węgier. Nadzieje te, które znajdują swój wyraz w panującym obecnie **białym terorze**, rozbija się o wolę ludu pracującego, który — obecnie gnębiony i kneblowany — powróci do swych sił i odeprze wszystkie zamachy reakcyjne.

Prowokacye czeskie a stanowisko komisyi międzynarodowej

(Koresp. „Naprzodu“).

Cieszyn, 30 maja.

Doradca czeski przy międzynarodowej komisyi administracyjnej w Karwinie eks-starosta frysztacki dr. Baron złożył swe funkcye, a ustąpienie swoje motywuje następującem oświadczeniem:

Doświadczenie przekonało mnie, że urzędu tego nie mogę wykonywać z potrzebną korzyścią, a przez dalsze pozostawanie w urzędzie wziąłbym na siebie odpowiedzialność za czynność administracyjną, która musi doprowadzić do smutnego końca. Komisya administracyjna karwińska jest subkomisyą międzynarodowej komisyi w Cieszynie, od której jest wprost zawisłą, tak, że niema wogóle prawa samodzielnego rozstrzygania. Kierunek administracyi wyznacza się z Cieszyna, wszystkie rozstrzygnięcia, a zwłaszcza te, które spowodowały obecny przewrót, np. rozwiązanie gminnych komisyi administracyjnych, zaprowadzenie milicyi w Karwinie, Suchej Górnej i usunięcie żandarmeryi ze Sowińca, mają swoje źródło w Cieszynie i dokonane zostały bez wiedzy międzynarodowej Komisyi karwińskiej, lub też wprost zarządzone. Jest moim obowiązkiem skonstatować, że międzynarodowa komisya administracyjna w Karwinie starała się szczerze prowadzić administracyę tego ważnego terenu objektywnie, ale rozstrzygnął Cieszyn, a rozstrzygnął tak, że prowadzi się do zguby. Od samego początku nie było sporu o to, że ogniskiem całej kwestyi cieszyńskiej są gminy wschodniego rewiru pod względem narodowościowym mieszane i tu spotkała Polaków nieprzyjemna niespodzianka w tym kierunku, że w Dąbrowie, Porębie, Rychwałdzie i Zabłociu, gminach, które dawniej uważali za swoją domenę, nastąpiło przesunięcie sił na ich niekorzyść, a że ostatecznie najsilniejsza pozycya w Karwinie poważnie zaczęła się im wikłać, po nieudałym zamachu na administracye gminne w wyżej wymienionych gminach skoncentrowali swoje usiłowania w kierunku opanowania Karwiny. Tutaj przeszkadzała im administracya międzynarodowa i żandarmerya czeska. Rozpoczęli systematyczny atak według swojej metody. W Cieszynie wymogli sobie urządzenie milicyi, domagali się usunięcia żandarmeryi, reszty miał dokonać ich wypróbowany środek — teror (!!).

I znowu t. zw. Wysoka Komisya w Cieszynie z zadziwiającą nieprzezornością i słabością uległa jej. 30 polskich terorystów zaprzysiężono wbrew międzynarodowej komisyi administracyjnej w Karwinie, a usunięcie żandarmeryi miało być tylko niezbędnem następstwem. Do usunięcia żandarmeryi z Karwiny i okolicy nie może dojść za żadną cenę. Nieprawdą jest, że większość górników polskich w Karwinie domaga się przyłączenia do Polski. Przy ostatnich wypadkach było widać jasno, że masy górników nie idą z terorystami. Obce żywioły płatne, pracują tutaj pod kierunkiem Rady Narodowej i PPS. Do naprawy musi dojść, możliwa jest jednakże tylko w Cieszynie. Tam trzeba nasadzić dźwignię i usunąć dyletantyzm, indolencyę i polityczne intrygi z miejsca, gdzie myślą przewodnią ma być prawo i nic pozatem.

Nie żądamy, ażeby na naszą korzyść decydowano, ale musimy żądać, ażeby komisya, która objęła administracyę kraju, pojmowała swoje zadanie poważnie i uświadomiła sobie przedewszystkiem główną zasadę wszelkiej czynności administracyjnej, że pierwszym warunkiem pomyślnego administrowania jest autorytet, który można uzyskać jedynie i jedynie przez postępowanie bezstronne i świadome celu a nigdy przez tak zw. lawirowanie, w którem komisya się dotąd lubowała, rezygnując dla chwilowej korzyści z tego najważniejszego, co rząd wykonawczy mieć musi, ze swojego autorytetu.

W Mor. Ostrawie, 27 maja 1920.

Dr. Karol Baron, radca rządowy.

Eks-starosta dr. Baron — jak widać — uważa się za członka międzynarodowej komisyi administracyjnej w Karwinie; jako takiemu można by nieznajomość rzeczy darować. Ponieważ jednak jest **Czechem** i do tego był starostą frysztackim, powinien wiedzieć, że **pierwsi Czesi rozwiązali wydziały gminne** w 6 gminach, w których narzucili wbrew woli ludności, czeskie komisye administracyjne i że Sowiniec jest częścią gminy politycznej Stare Miasto, która należy **do prefektury polskiej**, a więc utrzymywanie tam żandarmeryi czeskiej było zwykłem bezprawiem czeskiem. P. Baron powinien również wiedzieć, że wobec **czynnego udziału żandarmeryi czeskiej w gwałtach**, popełnianych na ludności polskiej, jedyną drogą do uspokojenia tych gmin jest usunięcie żandarmeryi czeskiej i utworzenie z ludności miejscowej milicyi.

Polska rzekomo zwraca się o pomoc do Francyi

Kaczki gazeciarskie.

Wiedeń. „N. Wiener Tageblatt“ podaje taką, sygnalizowaną mu z Bazylei depeszę: „Petit Journal“ donosi: Rząd polski wysłał telegram do rządu francuskiego, przedkładając poważną sytuacyę wojska polskiego i prosząc o nadesłanie znacznych francuskich sił, pomocniczych, gdyż bliskiem jest niebezpieczeństwo kompletnej klęski militarnej — Polski. Gen. Petain zwołał francuską radę wojenną, ażeby powziąć decyzyę co do ewentualnego wysłania wojsk francuskich.

Jak widać, dotąd nie ustaje fabrykacya plotek, przedstawiających groźną jakoby sytuacyę wojsk polskich na froncie wschodnim. Kuje się jakieś bajki, że Polska musi upraszać o pomoc aliantów, względnie Francyę. Czyja intryga czynną jest w rozgłaszaniu takich fałszywych alarmów?

Na jednem punkcie Polska może dopominać się od Francyi i innych aliantów nadesłania niecowojska. Tam, gdzie wedle traktatu tylko wojska alianckie mają dostęp i mogą być czynnikiem, gwarantującym ludności polskiej bezpieczeństwo i równouprawnienie, mianowicie **na terenach plebiscytowych**. Tam komisarze, o ile z góry nie występują tak stronniczo, jak to w Cieszyńskiem bywa z hr. de Manneville — tłómaczą swoją nieraz swoją **bezsilę wobec ekscesów antypolskich** (jak burzenie polskich lokalów, znęcanie się nad polskimi działaczami, teroryzowanie biciem nawet artystek teatralnych za to, że polską popularyzują sztukę) — posiadaniem zbyt szczupłych załóg na obsłużenie obszernych terytoryów, co rozumie się powoduje, że gdzieś hakata np., mając za sobą dawny apart pruski, drwi sobie otwarcie z komisarzy alianckich, uważając ich za malowane figury, pozbawione wszelkiej egzekutywy.

W sprawie zaś wojny chodzić może nacz. komendzie polskiej, sądzimy, tylko o zabezpieczenie dostaw amunicyi z zagranicy.

UWAGI

O trzech magach burżuazyjnych: Dmowskim, Niemojewskim, Paderewskim.

Jak pisaliśmy już, przyjazd p. Dmowskiego nie zarumienił tym razem oblicza burżuazyjnej Warszawy żadnym zapałem: powitanie „opatrznościowego męża stanu“ zaznacza się tu i ówdzie jakiemś zebraniem w dość zamkniętem gronie. Przed kilku dniami odbył się bankiet w Resursie kupieckiej, na który przybyło wedle „Gazety Warszawskiej“ — „około 120 osób“; w ich liczbie wymienia ona trzech ministrów: W. Grabskiego, Olszowskiego i Hebdzyńskiego.

P. Dmowski nadal ostrożnie omijał tematy polityczne, na których się sparzył jego pełnomocnik prof. St. Grabski. Było parę przemówień w odpowiedzi p. Dmowski rzucił — wedle endeckiego organu — „kilka świetnych błyskawic (sic!) na przedwojenny układ stosunków międzynarodowych i obecne położenie Polski, akcentując silnie, że w nowej fazie swej działalności pracować będzie przedewszystkiem nad samowystarczalnością ekonomiczną kraju, bo bez tego nie może być mowy o prawdziwej niezależności i sile państwowej“.

To wszystko, co dowiadujemy się o mowie Dmowskiego.

Nawiasowo dodamy, że paryski korespondent „Gaz. Warsz.“ p. Smogorzewski — w przeciwieństwie do polityki Grabskiego, opartej na przyjaźni z antybolszewicką i „odbolszewizowaną“ Rosyą nasuwa fakty, dowodzące, że ta antybolszewicka Rosya w imię utrzymania wszystkich ziem, zrabowanych przez carat, życzy **raczej zwycięstwa bolszewikom**, niż Polsce.

Ostatnio p. Smogorzewski komentuje jeden z artykułów (w prasie rosyjskiej w Paryżu) pułkownika Miachina, który dowodzi, że bolszewicy poprawią swoje szanse, na co im potrzeba — popierwsze czasu, powtóre poparcia ludności i cieszy się, że w swych apelach zwracają się one już nietylko do robotników i włościan, lecz i „do wszystkich uczciwych obywateli“. P. Smogorzewski kończy następującą uwagą: **„To przynajmniej jest jasne:** bolszewicy są dziś „zaszczitnikami niedielimoj Rassii“ (obrońcami niepodzielnej Rosyi) **i w duszy każdy Rosyanin życzy im zwycięstwa“...**

Tak — to jest jasne; tylko co myśleć ma prawowierny endek, gdy mistrz Dmowski milczy, a mniejsze wyrocznie nastrajają go niejednolicie.

Kapitalnym jest także p. Andrzej Niemojewski. Miał on w Warszawie świeżo odczyt: „Znaczenie zajęcia Kijowa“. „Burza oklasków — pisze „Gazeta Warszawska“ — powitała prelegenta, któremu inż. Tołłoczko wręczył bukiet białych róż ze wstęgami o barwach narodowych“. Ukwiecony, jak primadonna, p. Andrzej, podnosił geniusz wojenny Naczelnego Wodza. Tak, ale Wódz naczelny jest zarazem Naczelnikiem państwa, a p. Niemojewski jest równocześnie członkiem honorowym „Rozwoju“, którego prezesem jest p. Dymowski, znany nietylko jako magik listowy, lecz i z zamachu na Naczelnika państwa.

Takie „drobne“ sprzeczności p. Niemojewskiego nie tropią, ani nie trapią... Kto lubi pouczającą a dowcipną lekturę — niech przeczyta sobie w dwu ostatnich zeszytach „Trybuny“ feljetonik o Niemojewskim, pióra redaktora Wolieta, w którym dawniej głośny wolnomyściciel i redaktor „Myśli Niepodległej“ przeprowadza przy pomocy cytowania swoich twierdzeń, całych wyjątków z artykułów Dowód, że pod jego nazwisko podszywa się jakiś nieuczciwy intruz, którego fałszerstwo demaskuje cytatami z artykułów, pisanych właśnie przez tego drugiego rzekomego Niemojewskiego.

Zestawienie wyjątków i zdań poszczególnych — „prawdziwego“ i „fałszywego“ p. Andrzeja daje efekty niezwykłe, gdyż mamy tu do czynienia z publicystą, obdarzonym jędrnym, barwnym, brawurowym stylem, a treść dowodzeń z okresu przed i po „zmianie“, jak niebo od ziemi się różni.

Że p. Niemojewski umie stawać na głowie i że ten sport uprawia, choć głowę ma siwą — to już rzecz jego gustu... Ale poprostu zdumiewać może, iż ten człowiek, którego wczorajsze oblicze, uwiecznione drukiem, śmiechem parskać winno na widok dzisiejszego może mieć adherentów, którzy na jego najnowszy antysemicki pomysł „instytutu żydoznawczego“ dają tak wysokie składki, jakimi się nie może poszczycić

żaden cel plebiscytowy, czy oświatowy, czy humanitarno-ratunkowy.

To daje miarę bezkrytycyzmu i niewybredności dość szerokich kół, które się łapią na szyld jaskrawy.

A teraz trzecia postać — mistrza.

Ledwo przebrzmiały sprostowania p. Paderewskiego, dotyczące artykułu w „Washington Post", a mamy do zanotowania artykuł organu urzędowego Związku Narodowego Polskiego w Ameryce — „Zgody", pozostającego pod patronatem pp. Smulskiego i tegoż p. Paderewskiego.

W artykule tym pod tytułem „Dwulicowość" czytamy:

„Kiedy bohater Piłsudski zorganizował niewielką liczbę Polaków-legionistów, uderzając na Rosyę — wówczas cała aliancka dyplomacya posądziła go **o dwulicowość**, gdyż Polska szła z aliantami, a Piłsudski ukąsił Rosyę podówczas jeszcze aliancką, a teraz „bolszyja-szyszki", stojące przy boku Piłsudskiego, leją krokodyle łzy przez szpalty pism końskiej (**Kom. Obrony Nar.** Przyp. Red. „Nap.") — oryentacyi, że **zagranica tak źle się wyraża o naczelniku i Polsce.**

„Dzięki Paderewskiemu, który stworzył gabinet narodowy, a nie partyjny, Polska wówczas została uznana przez wszystkie państwa alianckie, jako państwo wolne.

„Naród polski powinien się strzec **dwulicowych indywiduów**, a Polska powinna mieć człowieka, któryby miał jedno zapatrywanie i żeby stał przed niem nieugięty — choćby groziła utrata życia. A jeżeli kto nie doróśł do tego, więc nie doróśł do kierowania nawą państwową".

Warszawski „Kur. Polski", któremu ten nowy lodowity atak na Belweder a zarazem pokłon przed nieugiętością Paderewskiego wpadł w oczy, taką czyni uwagę — umiarkowaną w formie, a w zasadzie słuszną:

„Możeby pp. Paderewski i Smulski poskromili kalumniatorskie i plotkarskie zapędy swych pism i plenipotentów, a wtedy nie potrzebowaliby zaprzeczać i sprostowywać nikczemnych artykułów prasy obcej, przynoszących Polsce nieobliczalną szkodę, a rzucających na nich przykry cień współautorstwa."

Poselstwo polskie w Tyflisie

Co się stało z posłem Filipowiczem?

Warszawa. „Naród" donosi:

„Pełnomocny minister polski p. Filipowicz został entuzyastycznie przyjęty w Tyflisie. Na dworcu zjawili się: wiceminister spraw wojskowych, zagranicznych, kompania honorowa, przedstawiciele instytucyi publicznych i t. d. W mowie powitalnej przedstawiciel rządu gruzińskiego w serdecznych słowach powitał pana Filipowicza, przyczem zakończył przemówienie słowami: „Pragnienie trwałego i ścisłego sojuszu z Polską jest krzykiem duszy gruzińskiej".

Tenże dziennik podaje:

„Dotychczas sfery rządowe polskie nie posiadają oficyalnego potwierdzenia o aresztowaniu przez bolszewików pełnomocnego ministra polskiego p. Filipowicza".

Przegląd gospodarczy

Przydział węgla dla warsztatów rzemieślniczych. Ministerstwo przemysłu i handlu przystąpiło do zorganizowania akcyi przydziału paliwa dla zakładów rzemieślniczych i drobnoprzemysłowych. Do października roku ubiegłego przydział ten należał do kompetencyi magistratów miast i zależał jedynie od uznania magistratu. Kontrola tego rozdziału nie była prowadzona. To też gospodarka artykułu, który stanowi o istnieniu i rozwoju warsztatów rzemieślniczych, musiała odbywać się ujemnie. — Przydział w ten sposób prowadzony nie uwzględniał potrzeb rzemiosł, to też ministerstwo postanowiło wyłączyć paliwo dla drobnego przemysłu z pod kompetencyi zarządów miast i powierzyć je bezpośrednio **organizacyom rzemieślniczym.** Tym organizacyom rzemieślniczym ministerstwo podało warunki, na jakich mógłby im być przydział powierzony. W ten sposób jeszcze w październiku powołane zostały do życia składnice w 8 miejscach byłego Królestwa Kongresowego, w grudniu ogólna ilość składnic wynosiła 27. Obecnie zaś funkcyonują 23 składnic. Wkońcu marca bieżącego roku ministerstwo przystąpiło do zorganizowania przydziału paliwa na terenie **Małopolski.** Do tej chwili inspektorat węglowy w Krakowie przydzielał opał starostwom, które według własnego uznania w miarę posiadanych zapasów zaopatrywała warsztaty rzemieślnicze. Od chwili obecnej uruchomiono 17 składnic. Wyżej opisana akcya przydziału paliwa niezaspakaja w zupełności ciągle wzrastających potrzeb naszych warsztatów rzemieślniczych.

W sprawie pożyczki państwowej minister skarbu p. Grabski udzielił reprezentantom prasy warszawskiej następujących informacyi: Projektowana **pożyczka przymusowa** obowiązywać ma wszystkie majątki ponad 100.000 marek, dalej opłacających podatek zarobkowy od przemysłu i handlu, oraz wszystkich o rocznym dochodzie ponad 36.000 marek. Pożyczka będzie 3-procentowa i niezamortyzowana, tj. będzie miała charakter renty wieczystej. Suma pożyczki będzie ustalona na **14 miliardów**, z których potrąci się sumę z wyniku pożyczek dobrowolnych obecnie w toku będących, które — jak wiadomo — dają 5 proc.

Co do tych pożyczek dobrowolnych: długo- i krótko-terminowej, rząd dla zapewnienia subskrybentom odbioru pełnej kwoty subskrybowanej gwarantuje, że za 150 marek otrzymają **conajmniej jeden dolar**, względnie jego równą wartość w walucie polskiej. Przy ostatecznej spłacie pożyczki otrzyma się **za każde 100 marek 1 dolar.**

Wogóle ministerstwo skarbu zamierza oprzeć naszą walutę na walucie amerykańskiej (dolarowej) w ten sposób, że będące w obiegu marki papierowe będą **ustawowo gwarantowane na podstawie ich stosunku do dolarów** z uwzględnieniem wyższej wartości marki od obecnego jej kursu, który, zdaniem ministra, jest sztucznie obniżony.

Przegląd społeczny

Strejk w krakowskiej fabryce tytoniu został chwilowo przerwany. W poniedziałek odbyło się w Związku Stow. Rob. tłumne zgromadzenie strejkujących robotników i robotnic. Po przemówieniu tow. posła Żuławskiego i przeprowadzonej dyskusyi uchwalono jednomyślnie **wrócić do pracy** we wtorek 1 czerwca z tem jednak zastrzeżeniem, że o ile pertraktacye, które rozpoczną się w piątek w Warszawie, nie wezmą korzystnego dla pracowników obrotu, w przyszły poniedziałek robotnicy i robotnice podejmą solidarnie strejk na nowo.

Strejk robotników spedycyjnych wybuchł wczoraj na dworcu towarowym w Krakowie. Robotnicy dowożący towar dla kupców z dworca towarowego do magazynów i sklepów w mieście, zażądali znacznej podwyżki. Gdy kupcy im żądanej kwoty nie przyznali, zaprzestali od rana pracy. Na dworcu ruch zupełnie ustał. Naładowane wozy kolejowe stoją na torze rampowym. Do ugody między robotnikami a kupcami do wieczora nie przyszło.

Z sali sądowej

Kraków, 1 czerwca.

Echa sprzeniewierzenia w P. K. L.

Wczoraj przed sądem przysięgłych, w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, toczyła się rozprawa przeciw 25-letniemu Zdzisławowi Kowalkowskiemu, synowi fabrykanta z Podgórza, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia. Przewodniczył s. s. o. Trzaskowski, wotowali: s. s. o. Dach i s. s. o. Hubaczek. Oskarżał prokurator Stąpor.

Kowalkowski, będąc zatrudnionym, jako urzędnik kontraktowy w biurze komercyalnem Krajowego Urzędu odbudowy, a później P. K. L., popełnił nadużycia przy wydawaniu materyałów sukiennych na kwotę 79.000 K. Na zarządzenie gen. delegata dra Gałeckiego przeprowadzono szkontrum, podczas którego odkryto te nadużycia popełnione przez obwinionego. Oskarżony, dowiedziawszy się, że przeprowadzane jest szkontrum, zbiegł z Krakowa. Aresztowano go dopiero na skutek listów gończych, wysłanych za nim przez policyę krakowską, w Poznaniu. Tam starał się o uzyskanie posady rządowej.

Pierwsza rozprawa przeciw Kowalkowskiemu odbyła się 1 marca b. r., na wniosek jednak prokuratora, aby zbadano sposób życia obwinionego, rozprawę odroczono. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano jeszcze raz tychsamych świadków, co na pierwszej, oraz dalszych świadków podanych przez obronę. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, **skazał Zdzisława Kowalkowskiego na 2 lata ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc.**

KRONIKA

Kraków, 1 czerwca.

W sprawie deputatów robotniczych

Magistrat krakowski podaje do wiadomości interesowanych, że dodatkowe racye żywności za maj dla pracujących w zakładach przemysłowych i przedsiębiorstwach robót publicznych będą wydawane uprawnionym w najbliższym czasie po nadejściu odnośnych zapasów, które już zostały dysponowane i wysłane do Krakowa.

Równocześnie wzywa się właścicieli względnie kierowników zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw robót publicznych, którzy dotychczas nie zgłosili swych pracowników do dodatkowej aprowizacyi robotniczej, aby celem uzyskania przydziału dodatkowych racyi za czerwiec złożyli potwierdzone przez właściwego komisarza obwodowego i Kasę chorych imienne wykazy pracowników w wydziale III c magistratu (oficyna, I p., Nr. drzwi 28) w dniach 1, 2 i 4 czerwca b. r. W wykazach tych należy podać imię i nazwisko, zatrudnienie i dokładny adres każdego pracownika. Późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo nie będą uwzględnione.

Pracodawcy, którzy poprzednio przedłożyli wykazy pracowników, są obowiązani zgłosić w powyższym terminie wszelkie zmiany, jakie od ostatniego zgłoszenia zaszły w ich personalu robotniczym wskutek przybytku i ubytku pracujących, podając odnośnie do każdego nowoprzyjętego lub ubyłego pracownika oprócz imienia i nazwiska jego zatrudnienie i adres mieszkania.

Ceny nabiału

Urząd walki z lichwą i spekulacyą w Krakowie komunikuje, że od 1 czerwca aż do odwołania następujące ceny będzie uważał za godziwe a przekroczenie ich za lichwę:

I. Mleko najlepszej jakości:		
a) loco obora za litr do	2·80	Mk
b) z dowozem do miasta, na targ lub po domach	3·50	„
c) w sklepach i spółkach mlecz. do	4·20	„
II. Masło u producenta za 1 kg do	57·10	„
b) z dostawą na targ, do miasta, po domach do	59·—	„
c) w sprzedaży hurtownej, w sklepach i spółkach mleczarskich	62·—	„
d) w sprzedaży detalicznej w sklepach i spółkach mleczarskich, z wliczeniem opakowania w papier pergaminowy za 1 kg do	66·—	„
e) masło deserowe w hurcie za 1 kg do	71·—	„
masło deserowe w detalu	75·—	„
III. Ser na targu za 1 kg do	19·—	„
b) w sklepach i spółach mlecz. do	21·—	„
IV. Drożdże w hurcie I. gat. za 1 kg do	70·—	„
b) „ „ II. „ „ „ „	62·50	„
c) w detalu „ III. „ „ „ „	78·75	„
a) „ I. gat. za 1 dkg do	—·84	„
b) „ II. „ 1 kg do	77·50	„
c) „ III. „ „ 1 dkg do	—·78	„

Chleb biały z czystej mąki amerykańskiej

Przydyum miasta Krakowa w porozumieniu z komisarzem aprowizacyjnym radcą Krupińskim postanowili usunąć z konsumcyi mąkę rumuńską. Od środy 2 czerwca będą wydawały piekarnie i konsumy wyłącznie biały chleb z samej mąki amerykańskiej bez żadnej domieszki po 1 kg. na osobę w cenie 9 Mk 80 fen. (14 K) za 1 kg. na 80 odcinek chlebowy. Gdyby konsumenci z którejkolwiek piekarni otrzymali po 2 czerwca chleb nie z czystej mąki amerykańskiej, zechcą natychmiast o tem donieść wydziałowi III c magistratu. Białą mąkę amerykańską wydadzą sklepy i konsumy od środy 2 b. m. po pół kg. na osobę w cenie 13 K 45 h (9 Mk 42 fen.) za 1 kg. Z chwilą gdy zapasy mąki amerykańskiej odebrane przed 24 maja zostaną wyczerpane, cena mąki amerykańskiej podniesie się w myśl rozp. państwowego urzędu zbożowego z dnia 17 maja do kwoty 18 K 32 h, a chleba do 18 K 43 h za 1 kg.

„Żurnalist“ wiedeński jest silnie zaniepokojony o los Polski, której — wedle komunikatów bolszewickich przez prasę wiedeńską ogłaszanych — grozi ciężka klęska wraz ze smutnymi tejże następstwami. Na ten temat wypisała „Neue Fr. Presse“ w numerze z 29 maja dwuszpaltowy artykuł, w którym ze zwykłą w tym organie śmiałością i fantazyą rozpisuje się o „klęskach nad Berezyną“, o — „tęsknocie za... ochroną pod niemieckimi i austryackimi sztandarami“ i podobne niedorzeczności. Na innem znów miejscu tegoż numeru jakiś generał Korzer, siedząc w Wiedniu, o tysiące kilometrów od frontu, rozpisuje się o sytuacyi na polu walki, bawiąc się w proroka i porównując obecną wojnę z wojną napoleońską w r. 1812. Najwyższy czas, żeby ten zacny organ giełdziarzy wiedeńskich przestał zajmować się Polską, która z nim nie chce mieć nic wspólnego. Jeżeli „N. Fr. Presse“ jeszcze za czasów austryackich znaną była ze swego polakożerczego usposobienia, to teraz tembardziej daje upust swej żółci, gdy Galicya wymknęła się jej z rąk jako przedmiot wyzysku. Sami nie mają co jeść, a zajmują się drugimi w tym „kochanym Wiedniu“. Szczęściem głos „N. Fr. Presse“ jest obecnie prawdziwym głosem wołającego na puszczy: już on nikogo nie przestraszy i nikogo nie wzruszy.

Ukończenie sprzedaży cukru. Magistrat krakowski zawiadamia, że sprzedaż cukru na maj, kończy się z dniem 2 czerwca b. r. Kupcy rejonowi i konsumy winni złożyć zrealizowane kupony z powyższego okresu we właściwych biurach chlebowych do dnia 5 czerwca włącznie. Osoby, które dotąd nie pobrały należnych racyi, mają zgłosić się po nie w swych sklepach rejonowych względnie konsumach do powyższego terminu, gdyż w przeciwnym razie racye te im przepadną.

Emigracya do Danii. Notatkę niedzielną musimy sprostować o tyle, że dnia 5 czerwca w południe wyjeżdżają do Danii z Oświęcimia robotnice rolne (a nie robotnicy — jak mylnie wydrukowano). Robotnice te mają się zgłosić już 4 czerwca w barakach oświęcimskich. W razie braku paszportu wystarczy książka robotnicza lub inna legitymacya.

Związek urzędników i urzędniczek prywatnych dla Małopolski i Śląska zaprasza członków na nadzwyczajne walne zebranie, które odbędzie się dnia 15 b. m. o godz. 6 wieczór w sali przy ul. Sławkowskiej 6, I. p. W razie braku kompletu odbędzie się zebranie w drugim terminie o godz. 7 wieczór bez względu na komplet, z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 2) sprawozdania: a) prezydyum, b) kasy, c) komisyi rewizyjnej, 3) podniesienie władki miesięcznej i wpisowego, 4) wybór delegatów na walne zgromadzenie delegatów Z. Z. U. P. Rzeczypospolitej Polskiej, 5) wolne wnioski i interpelacye.

Towarzystwo etyczne urządza we czwartek 3 czerwca o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika (Collegium Novum) zebranie dyskusyjne. Odczyty wygłoszą: inż. Tadeusz Zerański „O łapownictwie“ i prof. Adam Krokiewicz „O denuncyacyi“. Niecżłonkowie płacą za wstęp 1 markę. Biuro Towarzystwa w gimnazyum III (ul. Sobieskiego 9) otwarte w poniedziałki, środy i piątki od $7^{1}/_{4}$ do 8 wieczorem.

Zjazd pracowników poczt i telegrafów. Niedzielny dzień poświęcony był wyłącznie obradom. Uchwalono protest przeciw gwałtom czeskim na Śląsku i wyrażono hołd dzielnym jego obrońcom. Następnie omawiano kwestyę uposażenia funkcyonaryuszy poczt i telegrafu, pragmatykę służbową, stosunki hygieniczne w lokalach pocztowych, dalej sprawy samej poczty. Wieczorem ku końcowi obrad zjawił się na sali minister Tołłoczko, który w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że wszyscy chcą pracować dla dobra ojczyzny, a nieliczne jednostki, które szkodzą opinii pocztowców, należy usunąć. Odnosi się to do kradzieży listów amerykańskich.

Dyplomata japoński w Krakowie. Pierwszy sekretarz ambasady japońskiej w Berlinie Togo, w przejeździe do Pragi zatrzymał się w niedzielę w Krakowie. Zwiedził on miasto w towarzystwie st. referenta min. spraw. zagr. Jana Chełmirskiego. Następnie złożył p. Togo wizyty prezesowi Akademii Umiejętności, prezydentowi miasta i rektorowi Uniw. Jagiellońskiego. Po południu udał się do Bronowic, gdzie złożył wizytę p. Włodz. Tetmajerowi. Wczoraj wyjechał p. Togo w dalszą podróż do Pragi.

Staraniem „Komitetu sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju“ urządzony zostanie dnia 7 czerwca uroczysty dzień J. Słowackiego.

Program dnia następujący:

Rano o godzinie 7 i pół odbędzie się żałobne nabożeństwo na Wawelu, na którem będą obecne wszystkie szkoły średnie męskie i żeńskie, młodzież uniwersytecka i świat literacko naukowy, poczem młodzież uda się w pochodzie do kościoła św. Anny, gdzie złoży wieńce na kamieniu pamiątkowym.

Wieczorem przedstawienie w teatrze J. Słowackiego, gdzie po przemówieniu prof. Chrzanowskiego i po części wokalno-muzycznej odegraną zostanie „Złota Czaszka“. Przygotowania do przedstawienia prowadzi reżyser Jednowski.

W dniu tym odbędzie się zbiórka po ulicach na sprowadzenie zwłok poety do kraju.

Z teatru „Bagatela“. Dzisiaj arcywesoła „Pani prezesowa“, która we środę 2 bm. ustąpi miejsca sztuce Fijałkowskiego „Pan poseł“. W premierze jutrzejszej rozpocznie gościnne swoje występy p. Mieczysław Frenkiel, kreując rolę Macieja Kłosa, włościańskiego posła do Dumy rosyjskiej. W „Panu pośle“ wystąpi znakomity artysta trzy tylko razy, a to we środę, czwartek i piątek. Nieliczne pozostałe bilety na ogłoszone repertuarem występy Frenkla nabywać można przy kasie teatru.

Z teatru „Nowości“ komunikują: W najbliższych dniach ukaże się na repertuarze po raz pierwszy nowa operetka O. Straussa „Muzykanci wiejscy“. Libretto miejscami sentymentalne, miejscami pełne humoru i werwy, zadowolni z pewną szerszą publiczność. Energiczna reżyserya dyr. Pilarskiego i znakomite ewolucye układu Z. Nellego, częściowo nowe dekoracye pędzla F. Leitera oraz oryginalne kostiumy, postawią tę operetkę na wysokości wielkomiejskiej.

Rita Sacchetto, artystka o sławie światowej, wystąpi u nas wraz swojemi uczenicami w poniedziałek 7 czerwca b. r. w miejskim Teatrze powszechnym. Dotychczasowe występy tej znakomitej tancerki pozostawiły w naszem mieście niezatarte wrażenie. Mimika, giest, wspaniały kostyum i technika łączą się bowiem u tej artystki w całość o nieprzepartym uroku. Wcześniejsza sprzedaż biletów u J. Rudnickiego, Linia A-B, postępuje tak szybko, że niektóre kategorye są już na wyczerpaniu.

Wielka awantura na bastyonie. W niedzielę wieczorem kilku młodzieńców urządziło libacyę świąteczną na stokach IX bastyonu na Łobzowie. Zabawa przybrała jednak niespodziewany obrót, gdyż jeden z wycieczkowiczów, 23-letni Mieczysław Zawisza, po rycersku postąpił i wywołał wielką awanturę z patrolą wojskową, która chciała oczyścić stoki bastyonu z nieproszonych gości. „Błędni rycerze“ rzucili się na patrol i chcieli stoczyć „bitwę“. Komendant patroli dał kilka strzałów w powietrze i w ten sposób uspokoił Zawiszę i jego kolegów.

Wybuch granatu. Wczoraj 48 letni Józef Mamro, robotnik, podczas kopania na Zabłociu za Podgórzem, znalazł w bagnie granat. Podczas, gdy manipulował koło niego, granat wybuchł i zranił ciężko w rękę Mamrę. Pogotowie ratunkowe udzieliło rannemu pomocy lekarskiej. Granat ten był prawdopodobnie pozostałością po wojskach austryackich, które w roku 1914 broniły Krakowa przed rosyjskim napadem.

Echa fałszywych certyfikatów przewozowych. Jak już donosiliśmy, przed kilku tygodniami aresztowano pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych certyfikatów przewozowych i przywozowych kilka osób, a między nimi funkcyonaryuszkę urzędu przywozu i wywozu. Główny sprawca Stanisław Wołoszynowski zbiegł. Wczoraj zjawił się on w Krakowie i zgłosił się dobrowolnie u sędziego śledczego, który go po przesłuchaniu aresztował. Prócz Wołoszynowskiego aresztowano także jego spólnika 60-letniego Abrahama Urbacha. Po aresztowaniu Wołoszynowskiego, który zmuszał siostrę do fabrykowania certyfikatów, cała sprawa wzięła inny obrót. Podobno mają nastąpić dalsze aresztowania wśród kupców, którzy mieli spółkę z Wołoszynowskim.

Utonięcie w stawie. W niedzielę popołudniu w stawie Färbera przy ul. Kobierzyńskiej na Ludwinowie utonął podczas kąpieli 18-letni Jan Koźbiał, terminator stolarski. Mimo ratunku, jaki zarządzono, celem uratowania tonącego, nie mogli nic jego koledzy uczynić, gdyż staw jest bardzo głęboki, a wir wody pociągnął tonącego w kilku sekundach na dno stawu. Wczoraj dopiero wydobyto zwłoki Koźbiała ze stawu i przewieziono je do zakładu medycyny sądowej.

Wypadek podczas gry w piłkę nożną. W niedzielę na boisku „Cracovii“ na błoniach krakowskich, podczas gry w piłkę nożną, jeden z graczy kopnął tak silnie bramkarza por. Witka w brzuch, że ten padł nieprzytomny na ziemię. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala, gdzie się odbyła operacya. Stan chorego jest bardzo groźny.

Krótkie spięcie w filii elektrowni miejskiej. Wczoraj popołudniu w filii elektrowni miejskiej przy ul. Łobzowskiej l. 9, w hali maszyn nastąpiło krótkie spięcie. Nagle kabel jeden stanął w płomieniach, powodując zniszczenie wszystkich prawie przewodów i stopienie grubych łańcuchów żelaznych. Zawezwana straż pożarna w krótkim czasie ogień zlokalizowała. Szkoda bardzo znaczna, gdyż zostały zniszczone liczne przewody elektryczne, oraz inne przemioty. Wskutek krótkiego spięcia tramwaje przez dłuższy czas stały.

W szkołach przemysłowych i handlowych uzupełniających w Krakowie, odbyło się w niedzielę uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawami prac uczniów.

Konfiskata pieczywa. Państwowy urząd walki z lichwą przeprowadził konfiskatę białego pieczywa, a za sprzedaż tegoż skazał Elę Getzel zamieszkałą przy ul. Wolnica l. 8 na 50 marek grzywny. Skonfiskowano także u rozmaitych pokątnych przekupniów kilkanaście bochenków chleba, którzy sprzedawali po paskarskich cenach.

Skarby w sklepiku. Funkcyonaryusze państwowego urzędu walki z lichwą, przeprowadzili wczoraj rewizyę w małym sklepiku Anny Drozdowskiej przy ul. św. Tomasza l. 8 i skonfiskowali 30 kg margaryny, 80 kg cukru żółtego i białego, 200 kg białej soli, oraz inne artykuły spożywcze, które właścicielka sklepiku sprzedawała w „tajemnicy“ najbliższym znajomym po paskarskich cenach.

Kradzież gum automobilowych. Do policyi krakowskiej doniesiono z Nowego Targu, że niejaki Józef Reichert, wraz z Kamilą Bogucką skradli na szkodę p. Wiktora Neidera dwa koła gumowe od automobili i wyjechali do Krakowa. Wczoraj aresztowano parę automobilową, w chwili, gdy usiłowała sprzedać skradziony towar za kilka tysięcy koron.

Amatorki kur. Wczoraj aresztowano 19-letnią Józefę Biegoń i 17-letnią Katarzynę Zak, za kradzież 4 kur, wartości 800 K (!) na szkodę Karoliny Łośko w Ludwinoie. Dziewczęta sprzedały kury na Kazimierzu.

Wpadł w pułapkę. Wczoraj rano do biur państwowego urzędu walki z lichwą przyszedł „solidny kupiec“ Nachman Pitzeles i nie wiedząc, z kim ma do czynienia, chciał sprzedać urzędnikom marne sznurowadła po paskarskich cenach. Naturalnie sznurowadła skonfiskowano

„taniemu kupcowi“, a przeciw niemu wdrożono dochodzenia.

4 miesiące aresztu za notatkę. W Łodzi sąd okręgowy rozpatrywał sprawę braci Łazarza i Izraela Kahanów, redaktorów „Volksblattu“, pociągniętych do odpowiedzialności za przedrukowanie notatki z białostockiej gazety żargonowej pod tytułem „Cichy pogrom“. Sąd skazał braci Kahanów na bezwzględny areszt 4-miesięczny.

Kopnięty przez konia. Wczoraj na Groblach złośliwy koń kopnął 40-letniego Jana Słotę w nogę tak silnie, że Słota doznał przetrącenia kolana. Lekarz pogotowia przewiózł Słotę do szpitala.

Padł z wycieńczenia. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem w numerze wczorajszym stwierdzamy, że p. Mieczysław Sopiński, funkcyonaryusz kolejowy, zemdlał nie z głodu, ale z powodu udaru nerwowego na tle reumatycznem. Informacya, udzielona przez Tow. ratunkowe, polegała na omyłce.

Z POLSKI

Z Chrzanowa piszą nam: Po długich staraniach zostało nasze gimnazyum upaństwowione. Za czyjem to staraniem? Dyrekcya gimnazyum już za austryackich czasów starała się o upaństwowienie, ale przyszedł przełom listopadowy 1918 roku i wszystko zostało zniweczone, trzeba było na nowo rozpocząć starania u Rządu polskiego. Rząd polski oświadczył, że w byłej Galicyi nie będzie szkół upaństwowiał, ponieważ w Kongresówce jest brak tychże i tam przedewszystkiem będzie musiał szkoły prywatne upaństwowiać. Pomimo tego obywatele z okręgu chrzanowskiego nie zaprzetali starań i zwrócili się do posłów socyalistycznych i za staraniem tychże udało się, że taki okręg przemysłowy jak chrzanowski ma nareszcie gimnazyum państwowe. Teraz pracą posłów socyalistycznych, w szczególności posła tow. Smulikowskiego pochwalił się poseł Tabaczyński w „Wieńcu i Pszczółce“. Pan Tabaczyński wraz z posłem Maślanką zapomnieli prawdopodobnie o swem oświadczeniu, które złożyli na posiedzeniu rady przybocznej w Chrzanowie, gdzie powiedzieli obydwaj zgodnie, że byli u p. ministra oświaty w tej sprawie, ale minister oświadczył, że w byłej Galicyi żadnych szkół upaństwowiać nie będzie i tą „radosną“ wiadomość przywieźli do Chrzanowa, przyczem oświadczyli, że się już nic więcej w tej sprawie nie da zrobić. Na to odpowiedzieli radni socyalistyczni, że oni nadal starać się będą i wynajdą sposób, ażeby w takim środowisku przemysłowem było państwowe gimnazyum, co im się też udało.

Nie wiem, jak poseł Tabaczyński mógł tak prędko o swojem oświadczeniu zapomnieć. Wobec tego my to p. posłowi przypominamy, żeby nie przypisywał sobie zasług cudzych.

My nie mieli zamiaru wcale chwalić się z tego, cośmy zrobili dla dobra publicznego, bo to jest obowiązkiem posłów, ażeby o podobne sprawy się starali, ale jeżeli jest ktoś i chwali się cudzą pracą, to naszym obowiązkiem jest to sprostować. Otóż jeszcze zatem poświadczamy, że nie poseł Tabaczyński, ale **klub posłów socyalistycznych a w szczególności poseł tow. Julian Smulikowski to zrobił** i jeżeli komu, to jemu należy się uznanie od wyborców okręgu chrzanowskiego za upaństwowienie gimnazyum.

Stan naszego taboru kolejowego. Według potrzeb normalnej eksploatacyi każde 100 kilometrów toru kolejowego winno obsługiwać 40 parowozów, wagonów osobowych 100 i towarowych 1000. U nas cyfra czynnego taboru kolejowego obsługiwującego 100 kilometrów toru wypada przestraszająco niska: mianowicie 17 parow. 45 wagonów osobowych i 460 wagonów towarowych. Inaczej mówiąc, nie dosięga nawet połowy normy, uznanej za niezbędną dla prawidłowego funkcyonowania kolei i normalnej eksploatacyi linii kolejowych.

Echa przelotu zeppelinów nad Warszawą. Podana przed paru tygodniami przez warszawski „Przegląd Wieczorny“ wiadomość o przelocie nad Warszawą 7-miu „Zeppelinów“ — odbiła się głośnem echem w prasie francuskiej i angielskiej.

W tych dniach z ramienia jednego z mocarstw ententy przybył do Warszawy specyalny delegat, któdy badał na miejscu sprawę przelotu.

Niewątpliwie żywe to zainteresowanie pozostaje w związku z ostatecznem rozbrojeniem Niemiec, które w myśl odnosnych artykułów traktatu zobwiązane są w pewnym określonym terminie zniszczyć posiadane Zeppeliny bojowe.

Dowódca sybirskiej dywizyi w Warszawie. Przed paru dniami przybył do Warszawy z Syberyi — drogą morską przez kanał Sueski, a następnie przez Francyę i Niemcy — dowódca 5 dywizyi strzelców polskich pułkownik Kaz. Rumsza.

Po zdradzie Czechów na Syberyi, pułkownik Rumsza z grupą oficerów i żołnierzy zdołał się przedrzeć do morza.

Niezadługo ma przybyć do Gdańska ocalona część jego dywizyi.

Czytelnicy przypominają sobie, że w objęcia Czechów rzuciła była polskich żołnierzy agitacya i presya emisaryuszów endeckich.

Pożar fabryki. Z Warszawy donoszą pod datą 28 maja: Wczoraj o godzinie 10 i pół wieczór wybuchł groźny pożar w fabryce wyrobów metalowych i amunicyi p. f. „Norblin. Bracia Buch i Werner“ przy ul. Żelaznej nr. 51.

Ogień powstał w małej giserni, prawdopodobnie od pieca, rozszerzał się z szaloną szybkością i wkrótce przeniósł się do walcowni.

Na ratunek przybyły cztery oddziały straży ogniowej. Silny żar na przestrzeni 50 kroków utrudniał dostęp do miejsca pożogi.

Mimo to dzielna straż szybko zajęła najbardziej zagrożone miejsca, przeprowadziła szereg węźów przez podwórze od ul. Żelaznej i przez parkan od ul. Łuckiej i po upływie 10 minut ogień zlokalizowała. Pożar zupełnie ugaszono o godz. 11 i pół w nocy. Podczas akcyi ratunkowej poparzyli twarz i ręce dwaj strażacy.

Straty są znaczne, na razie nie obliczone. Fabryka była ubezpieczona.

Uratowanie przed pożogą całego kompleksu sąsiadujących z palącymi się budynków zawdzięczać należy jedynie nadzwyczajnie energicznej akcyi ratunkowej straży ogniowej.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Polowanie na mężczyznę“ Donney'a.
Środa: „Pan poseł“.
Czwartek: „Pani Chorążyna“.
Piątek: „Zazdrość“ nowość.
Sobota: „Zazdrość“.
Niedziela pop.: „Panna mężatka“.
Wieczór: „Zazdrość“.

Teatr „Bagatela“.

Wtorek: „Pani prezesowa“.
Środa: „Pan poseł“ z Frenklem.
Czwartek pop.: Pani Prezesowa“.
Wieczór: „Pan Poseł“.
Piątek: „Pan Poseł“.

Teatr powszechny.

Wtorek: „Wieczór baletowy“.
Środa: „Gęsi i gąski“.

Operetka w Nowościach.

Wtorek: Generał huzarów.
Środa: Generał huzarów.
Czwartek pop.: „Generał huzarów“.
Wieczór: „Generał huzarów“.

TELEGRAMY

z dnia 1 czerwca

Ofenzywa polska nad Dźwiną i Berezyną

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 30 bm. Na północnym froncie nieprzyjaciel ponowił w kilku punktach silne ataki, **udaremnione jednak wszędzie wielkiemi dla niego stratami.** Szczególnie zacięte walki wywiązały się **na przyczółku mostowym Rzeczycy** zaatakowanym dwukrotnie przez znaczne siły bolszewickie. Nasza załoga przy skutecznym współudziale pancernych pociągów artyleryi i lotników nie tylko odrzuciła nieprzyjacielski napór, lecz wojska nasze samorzutnie przeszły do pościgu, zadając uciekającym oddziałom **bardzo ciężkie straty, biorąc** kilkudziesięciu jeńców i kilka karabinów maszynowych. W boju tym zginął bohaterską ściercią podpor. Rakowski. W rejonie Borysowa nasz samolot **w powietrznej walce zestrzelił aparat nieprzyjacielski.** Między Dźwiną a górną Berezyną wojska nasze na kilku **odcinkach posuwają się zwycięsko naprzód.** Na froncie ukraińskim bolszewicy rozszerzają swoją zaczepną działalność. W rejonie Dzionkowce i Pogrebiszcze dalej w oparciu o Dniestr większe kolumny nieprzyjacielskie przeszły do ataku. **Pomyślne walki trwają.** Nasz lotnik uszkodził koło stacyi kolejowej Popieluchy pancerny pociąg bolszewicki. Jest to trzeci pociąg pancerny, zniszczony na tej linii w ciągu ostatnich dwóch dni. — Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego generał-porucznik Kuliński.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z 31 bm.:

Wielka ofenzywa bolszewicka, rozpoczęta dnia 14 maja b. r. z użyciem wielkich sił na froncie między Prypecią a Dźwiną, została w ostatnich dniach **zupełnie zatrzymaną.** Główne uderzenie armii sowieckiej skierowane było z jednej strony wzdłuż toru kolejowego Połock—Głębokie—Mołodeczno, z drugiej strony od wschodu przez Berezynę w kierunku na Mińsk i miało na celu, jak widać z przejętych rozkazów dowództw bolszewickich, opanowanie linii Mołodeczno—Mińsk. W dniu 25 maja żelazna postawa naszych wojsk, szczególnie tych, które broniły górnej Berezyny i przeprowadziły kontrakcyę między Borysowem a Bobrujskiem, **unicestwiła w zupełności zakreślone szeroko plany kierownictwa nieprzyjacielskiego.** Wojska nasze, utrzymując trwale już od dnia 27 maja linię Terebrodje—jezioro Miastra — Krzywice —Dołbinów—Pleszczenice—Ziębin i linię Berezyny, w kilku miejscach przeszły z powodzeniem **do zaczepnej działalności** w dniu 30 bm. W kontrakcyi naszej na odcinku Pleszczenice—Kozienice oddziały nasze wzięły kilkuset jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych. Na odcinku na południe od Bobrujska udatne wypady w kierunku Żłobina dały mu jeńców i zdobycz materyalną.

Na Ukrainie kilkodniowe ataki armii konnej Gudiacznego w kierunku linii kolejowej Krystynówka—Lipowiec zostały odparte i nieprzyjaciel zmuszony **do cofnięcia się.** W rejonie Włodarki trzy szwadrony pierwszego pułku ułanów podczas szarży na baterye strzelającą kartaczami straciły dwóch oficerów i kilkunastu ułanów. W szarży jeden ze szwadronów odrzucił jazdę nieprzyjacielską do Włodarki, zadając jej bardzo ciężkie straty. Pod wpływem tych ataków jedna z brygad kawaleryjskich Gudiacznego **przeszła z końmi w zupełności na naszą stronę.**

W bitwie toczącej się obecnie między Dniestrem a Dnieprem zasługują na uznanie wszystkie gatunki broni. Jeden z oddziałów piechoty, złożony z 40 ludzi, schronił się za druty przed przeszło 1000 kawaleryi nieprzyjacielskiej i zadał jej ogromne straty. Placówka w Pliskowie, nie poddając się, wyginęła na posterunku do ostatniego żołnierza. Na wyróżnienie zasługują **lotnicy**, którzy w akcyi pod Popieluchami współdziałali z naszą piechotą i przyczynili się do zdobycia jeszcze jednego pociągu pancernego.

Pierwszy zastępca szefa sztabu jeneralnego Kuliński, generał-podporucznik.

Dymisya gabinetu ukraińskiego

Warszawa. (PAT). „Przegląd wieczorny“ donosi: Mazepa podał się do dymisyi, która przez naczelnika dyrektoryatu została przyjęta. Podobno utworzenie nowego gabinetu ma być polecone Salikowskiemu.

Odpowiedź Cziczerina na wezwanie Ligi narodów

Poznań. (PAT). Poznańska stacya radiotelegraficzna przejęła depeszę następującą: Paryż, Erik Drumond. Względy bezpieczeństwa republiki sowietów uniemożliwiają w obecnych warunkach rządowi sowietów powzięcie innej decyzyi, aniżeli ta, która była notyfikowana Radzie Ligi narodów w dniu 7 maja aż do chwili, gdy sytuacya wojenna, wytworzona **przez polską ofenzywę**, zmieni się o tyle, że względy bezpieczeństwa, decydujące dla rządu sowietów, przestaną być czynnikiem rozstrzygającym. Podpisany komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin.

Rokowania mocarstw z Rosyą

Paryż. (PAT). We środę rozpoczną się w Londynie w ministerstwie wojny rokowania między Krassinem a delegatami mocarstw, reprezentowanemi w Radzie ekonomicznej. Tymczasem Krassin i jego współtowarzysze prowadzili już wczoraj liczne przedwstępne konferencye z różnymi członkami Rady gospodarczej. Z tych pierwszych omawiań zdaje się wynikać, że Krassin nie proponuje wymiany towarów, lecz pragnie jedynie zakupić za złoto lokomotywy, maszyny gospodarcze i artykuły przemysłu włókienniczego. Francya i Włochy wyraziły życzenie uczestniczenia w zakulisowych naradach. Millerand i Nitti zostaną prawdopodobnie zaproszeni w celu zaznajomienia się z propozycyami Krassina.

Haga. (PAT). W sprawie obecności Krasina w Londynie donoszą, że ze strony angielskiej zażądano, aby przed zaczęciem jakichkolwiek układów Rosya złożyła pewną ilość złota. Ze strony rosyjskiej żądają gwarancyi zabezpieczenia tego złota. Francya pragnie to zatrzymać za rosyjskie długi przedwojenne. Istnieje także różnica zdań co do wartościowania złota, mającego być zdeponowanem.

Londyn. (PAT). Lloyd George, który powrócił nagle wczoraj rano, oświadczył wbrew dotychczasowemu postanowieniu, że ma zamiar zostać na razie dłuższy czas w Londynie. Wnioskują z tego, że Lloyd George przypisuje układom z Krasinem **wielkie znaczenie.** Wczoraj zwołano natychmiast radę ministeryalną pod przewodnictwem Lloyda George'a. Na porządku dziennym były kwestye, które mają być omówione z Krasinem.

Berlin. (PAT). Wedle doniesień z Londynu, francuski i włoski prezydent ministrów mają wysłuchać Krasina i poinformować się co do propozycyi rządu sowieckiego.

Rokowania rosyjsko-finlandzkie

Paryż. (PAT). Ag. Havasa donosi z Helsingforsu: Rząd sowiecki zgodził się na odbycie rokowań pokojowych rosyjsko-finlandzkich w dniu 10 czerwca.

Litwa nie zawarła sojuszu przeciw Polsce

Londyn. (PAT). Biuro Reutera podaje ze źródeł litewskich **zaprzeczenie** wiadomości, jakoby Litwa zawarła sojusz z Rosyą sowiecką przeciwko Polsce.

Rząd antysowiecki gen. Wrangla

Paryż. (PAT). „Temps" donosi, że przybył do Paryża profesor Struve, delegat generała Wrangla, który objął po Denikinie dowództwo armii na Krymie i zorganizował rząd antysowiecki.

Japonia zaprzestaje wojny z Rosyą

Paryż. (PAT). Według wiadomości z Władywostoku, kroki nieprzyjacielskie pomiędzy Rosyą a Japonią w dniu 25 maja zostały zastanowione.

Układ pokojowy między Łotwą a Niemcami

Nauen (PAT). Radio. Niemiecka prasa ogłasza **tekst układu pokojowego niemiecko-łotewskiego,** według którego Niemcy uznają **niezawisłość Łotwy,** skoro tylko taką niezawisłość uzna jedno z państw koalicyjnych. Niemcy zobowiązują się zapłacić odszkodowanie za wszystkie szkody, wyrządzone przez wojska po stwierdzeniu przez komisyę mięszaną. Niemcy dostarczą Łotwie towarów na kredyt i oba państwa zapewniły sobie **najbardziej uprzywilejowane stanowisko w wzajemnych stosunkach handlowych,** w przedsiębiorstwach przemysłowych i żegludze.

Konferencya w Spaa

Lugdun. (PAT. Radio). Izba francuska ukończyła dyskusyę nad interpelacyami w sprawie klauzul finansowych traktatu wersalskiego, oraz rezultatów konferencyi w Hythe. Przyjęto 510 głosami przeciwko 63 rezolucyę, w której powiedziano: Izba francuska uważając, że traktat wersalski kładzie na Niemcy obowiązek całkowitego odszkodowania za wyrządzone szkody, zgadza się z deklaracyami rządu.

W czasie dyskusyi zaznaczył Millerand, że Francya nie związała się na konferencyi w Hythe żadnemi zobowiązaniami, sprzeciwiającemi się traktatowi. Na rozbrojenie Niemiec zgodzili się jednomyślnie alianci, uważając to jako warunek pokoju światowego. Jeżeli alianci mają się zebrać w Spaa, to tylko po to, aby **dopilnować wykonania traktatu pokojowego,** a nie ażeby prowadzić rewizyę tegoż.

Atak Turków na Grecyę?

Wiedeń. (PAT.). Biuro Kor. donosi, że Mustafa Kemal ściąga wojska na wybrzeżu morza Marmara. Zamierza on rzucić 70.000 żołnierzy na Grecyę. Także w różnych okolicach Małej Azyi zbierają się nacyonalistyczne wojska tureckie, aby rzucić się na Mezopotamię.

Ogólna zniżka cen

Lyon. (PAT. Radio). „Petit Journal" ogłasza wywiad z wiceprezydentem Związku przędzalnego Royem w sprawie zniżki cen tkanin i odzieży. Roye oświadczył, że obecna zniżka za granicą przynosi korzyść dla konsumentów francuskich i pociągnie za sobą konsekwencye. Publiczność, która w obawie, że ceny znów podskoczą, zaopatrywała się w różne rzeczy, będzie teraz czekała, albowiem konsument przez skupywanie sam podniósł ceny, a obecnie wstrzymując się od kupna, spowoduje najłatwiej zniżkę.

Dury, prezydent Związku konfekcyjnego, oświadczył, że jeżeli gwałtowna zniżka będzie trwała dalej, to według jego przekonania będzie można w handlu detalicznym odczuć to dopiero za **6 do 8 miesięcy.** Zwyżka jednak jest możliwa, gdyż spadek cen jest zbyt gwałtowny.

Minister handlu oświadczył, w wywiadzie, że obecna sytuacya oddziała fatalnie na spekulantów międzynarodowych. Wymierzono im cios druzgocący.

Sprawy plebiscytowe

Strejki polityczne na Śląsku

Cieszyn. (PAT). Na szybie „Franciszki" w Karwinie była wczoraj rano próba złamania strejku. Około 100 członków czechofilskiej sekty spirytystycznej przyszło do roboty, lecz im wjechać nie pozwolono. W Boguminie-dworcu strejk nie jest zupełny, Czesi utrzymują dalej pogotowie zbrojne. W parku miejskim od strony Skrzeczonia most nad koleją z Bogumina do Skrzyczonia strzeże 50 żandarmów. Karwina jest strzeżona i równocześnie odciętą przez wojska czeskie. W Skrzeczoniu przeprowadzili Francuzi rewizyę w szkole polskiej i gospodzie, gdzie aresztowano 2 uchodźców. Aresztowanych chciano odprowadzić w kierunku Ostrawy, lecz miejscowy posterunek żandarmeryi polskiej i zgromadzona licznie ludność nie dopuściła do tego tak, że aresztowanych odprowadzono do Frysztatu.

Strejk w Boguminie

Bogumin. (Tel. wł. „Naprzodu") Zgodnie z obietnicą daną górnikom karwińskim, robotnicy rurowni bogumińskiej ogłosili **strejk polityczny** i wczoraj po południu wstrzymali pracę. Strejk jest zupełny. Metalowcy bogumińscy żądają usunięcia administracyi czeskiej z Bogumina a oddanie go pod władzę prefektury polskiej w Cieszynie. Równocześnie żądają dostawy żywności z Polski. Ucieczka komisyi administracyjnej z Bogumina do Pudłowa wpłynęła na robotników nader **prowokująco.**

Nieudały strejk czeski

Dąbrowa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Czesi dąbrowscy na znak protestu przeciw słusznym żądaniom górników karwińskich, proklamowali komedyancki antystrejk czeski na kopalniach w Dąbrowie. Zblamowali się jednak porządnie, albowiem pomimo ogromnego teroru bojówek czeskich na szybach „Eleonory" i „Bettiny" zjawiło się do pracy 64% załogi.

Rozwój organizacyj zawodowych zagranicą

Doświadczenia wojenne spowodowały olbrzymi wzrost organizacyi robotniczych we wszystkich krajach. Najwyraźniej uwydatniło to się w statystyce ruchu zawodowego. W **Anglii** liczba zorganizowanych zawodowo robotników wynosiła w 1913 r. 3 miliony, w 1918 r. 7 i pół miliona. W tem liczba zorganizowanyych górników podniosła się z 747.000 na milion, liczba metalowców z 414.000 na 950.000, tkarzy z 435.000 na 700.000, kolejarzy ze 185.000 na 535.000. — W **Niemczech** liczba zorganizowanych zawodowo wynosiła w r. 1913 dwa i pół miliona, dziś wynosi 7 milionów. — W **Belgii** klasowe związki zawodowe urosły więcej niż w czwórnasób. Liczyły one 126.000 członków w 1913 r. a 613.000 w 1918, w tem liczba zorganizowanych górników podniosła się z 18.000 na 117.000, metalowców z 26.000 na 100.000 robotników transportowych z 4.000 na 40.000. W **Szwajcaryi** było 1913 r. 100.000 zawodowo zorganizowanych robotników, dziś jest ich 250.000. **Holandya** liczyła w 1913 r. 60.000 zawodowo zorganizowanych, dziś liczy ich 200.000.

Wszystkie powyższe dane odnoszą się wyłącznie do związków, stojących na stanowisku klasowem. Związki „chrześcijańskie" i „narodowe" nie są brane w tych cyfrach pod uwagę.

Składki

Na plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim złożyli: Stacya wyżywienia w Podgórzu-Płaszowie Mk 15·—, konsum robotniczy w Prądniku czerwonym Mk 700·—, poprzednio wykazano Mk 3393·50, razem Mk 4108·50.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Chrzanowska Powiatowa Rada Robotnicza PPS. wzywa wszystkie komitety PPS. w powiecie chrzanowskim, ażeby do dni 14-stu podały swe adresy tejże Radzie względnie nazwiska tow. z zarządu komitetu i ilość członków należących do naszej partyi. Za Powiatową Radę Robotniczą PPS. w Chrzanowie Franciszek Grohs.

Koło miejscowe Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzp. polsk. w Przemyślu zawiadamia wszystkich interesowanych, iż p. Knypel ani p. Bajorski nie są kierownikami orkiestry kolejowej i że z powodu działania na niekorzyść tejże muzyki zostali usunięci. Należy się z wszystkimi zamówieniami o muzykę Koła zwracać do przewodniczącego tejże muzyki tow. Stanisława Kwiatkowskiego, warsztaty kolej. Przemyśl, ewentualnie do Zarządu Koła miejsc Z. Z. K. ul. Barska 15 (Dom robotniczy). Zarząd Koła miejsc. Z. Z. K.

Baczność pracownicy poczty, telegrafu i telefonu. Dnia 1 czerwca o godzinie 5 pop. w lokalu Rady Robotniczej (ul. Dunajewskiego 5) odbędzie **zebranie członków PPS i sympatyków** pracowników poczty, telegrafu i telefonu. Sprawozdanie dawać będą członkowie warszawskiego komitetu pocztowego PPS, obecni w Krakowie na 2 Zjeździe pracowników P. T. i T. **Komitet pocztowy PPS.**

Do Czytelników „Naprzodu“!

Z powodu nowej podwyżki cen papieru, wynoszącej przeszło 100 procent, podniesienia opłat pocztowych, które wynoszą 15 procent od ceny prenumeraty, wreszcie automatycznej podwyżki płac personalu drukarskiego o 15 procent i rosnącej z dnia na dzień drożyżny wszelkich środków niezbędnych przy wydawnictwie dziennika — widzi się wydawnictwo „Naprzodu“ zmuszone **do nowego uregulowania prenumeraty i ceny numerów od dnia 1 czerwca.** Wszystkie dzienniki warszawskie, wileńskie i krakowskie podniosły cenę numeru na 2 marki. Ze względu na to, że ogół prenumeratorów „Naprzodu“ stanowią robotnicy i inteligencya pracująca, a więc ludzie niezamożni, wydawnictwo nasze nie zdecydowało się na tak znaczną podwyżkę ceny, jak inne dzienniki, lecz posuwając do ostatnich granic oszczędności, które jednak w niczem nie obniżą poziomu „Naprzodu“, podwyższa cenę prenumeraty i numerów nie o 100, lecz tylko o 50 procent.

Od 1 czerwca wynosić będzie

przedpłata miesięczna 40 marek

cena numeru 1 mk 50 fen.

Dla organizacyj robotniczych, biorących stale większe ilości egzemplarzy, cena „Naprzodu“ zostanie ustalona osobnemi umowami.

Nie wątpiąc, że Towarzysze i Towarzyszki dołożą starań celem jaknajszerszego rozpowszechnienia „Naprzodu“, zyskującego stale coraz większą poczytność i uznanie wśród swoich czytelników, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na czerwiec i o jednanie „Naprzodowi“ nowych abonentów.

Wydawnictwo „Naprzodu“.

Dzisiejszy Gdańsk

(List z podróży)

Dzięki inicyatywie „Związku pracowników pióra“ kompania literatów i artystów tego Związku, mogła skorzystać z wycieczki do Gdańska i na brzegi kaszubskie. W pierwszy dzień Zielonych świąt zjechaliśmy do Gdańska, gdzie zabawiliśmy przez trzy dni. Gdańsk jest pięknem i taniem miastem. Oczywista „taniość“ istnieje dla Gdańszczan, którzy w swem mieście żyją i zarabiają na życie. Bo jeżeli zważymy, że za obiad z trzech dań (zupa, ryba i pieczyste) płaci się siedem i pół marki niem., że kawał wyśmienitego tortu, jakiego co do ilości i jakości nigdy krakowianie nie mieli sposobności spożywać nawet przed wojną, kosztuje półtorej marki, jeśli za kurs tramwaju płacimy pół marki, za metr materyi czysto wełnianej 150 mk, to Gdańsk jest Eldoradem dla tubylców. Tragicznie zaś przedstawia się sytuacya dla nas, którzy zarabialiśmy pieniądze w Polsce, bo za obiad płacimy 7 i pół Mk niemieckiej, co znaczy 35 Mk polskich! Na własnej zatem skórze doświadczamy, co znaczy kurs marki polskiej i jakie miliony dziennie wydaje Polska, płacąc „relacyę“ swej słabej monety. Skromne utrzymanie dziennie kosztuje jednostkę około 100 Mk. niem. co znaczy 500 Mk. polskich.

Zaczynam od marek, gdyż kwestya ta jest niezmiernie ważną ze względu na przyszłość Gdańska. Gdańsk — to kupiec, gdzie lepiej płaca, tam kupiec dąży. I nie trzeba się łudzić, tak obywatelstwo niemieckie, jak i polskie... liczy i to dobrze liczy, chwała Bogu, że liczy. Na szczęście dla Polski choć marka niem. ma świetny kurs w stosunku do marki polskiej nie budzi entuzyazmu wśród mieszkańców Gdańska. Powiadają tak, niby to nasza (tj. niemiecka marka) lepsza, a żywności za nią u nas (t. j. w wolnem mieście) nie kupi. Szmuglują też co mogą i jak mogą z Pomorza do Gdańska.

Kiedy wysiedliśmy z pociągu, powitali nas reprezentanci kolonii polskiej i prasy w Gdańsku (Dziennik Gdański, Gazeta gdanska).

Zwiedzamy osobliwości miasta. — Jest ich taka moc, każden dom, ma coś w sobie ciekawego, zabytkowego, nad bramami wielu domów spotyka się herby polskie, które przetrwały tu wieki w niewoli pruskiej na to, aby znów wrócić na „ojczyste łono“, bo, że to się wkrótce stanie, wierzą nawet tutejsi hakatyści, którzy pocieszają się myślą, że Polska jest „państwem sezonowem“. Nad miastem z chorągwią w ręku unosi się postawiona na szczycie wieży ratuszowej postać Zygmunta Augusta, postać z brązu złocona, która promieniuje na całe miasto, śląc złociste odblaski daleko na ląd i morze. Zygmunt August, król polski, czuwa nad swem miastem i jedynie chyba buta krzyżacka i pewność, że „Wir Deutschen fürchten nur Gott“, sprawiła, że świetlanej postaci króla opiekuna nie zdjęto, że błogosławił mieszkańcom polskim wówczas, kiedy powszechnie sądzono, że zagłada imienia polskiego w Gdańsku stała się faktem. A Polacy czekali, wpatrywali się w swego patrona umieszczonego na wieży i... dotrwali.

W ratuszu oglądamy rozmaite piękne zabytki. Najwięcej zaintesowania budzi portret Napoleona I-go oceniony niedawno na 100 Mk wartości faktycznej, jako dzieła sztuki, za który Gdańszczanie musieli zapłacić 80.000 talarów. W r. 1809, kiedy wojska napoleońskie znalazły się pod murami Gdańska zażądano od Gdańska kupna portretu Napoleona I. za bajeczną cenę. Czyż wiele się zmieniło od tych czasów? Czyż dzisiaj nie dzieje się podobnie, z mydełkami, perfumami, armatami i Bóg wie jeszcze czem .Czy ludzie się zmienili?... nie, zamiast portretu zwycięzcy, kupować musimy kiepskie lokomotywy... za 80.000 talarów w złocie, za sztukę, a w inwentarzu polskim figuruje cena... „wartość 100 Mk.“ Oczywiście wspomniałem o „wypadku“ z portretem Napoleona I., bo właśnie to jest życie, to jest „krąg interesów“ — sztuka, wielka sztuka jako zastygnięta lawa życia dawnych Gdańszczan jawi się co krok co moment. Taki kościół Maryacki, kolos największy w Polsce, „Dwór Artusa“ (stara giełda) „Dom Uphagenów“ i t. d. to wszystko już opisane, ponumerowane i... znane. Zabytki, które przejezdny znajdzie w każdym przewodniku po Gdańsku z datami i reprodukcyami.

Osobiście mam dość już tych wszystkich zabytków i wieków takich i owakich, od tego jest „specyalista“ jadący z nami p. Ludwik Stasiak, który, oczarowany pięknościami zabytków, ze znaną pasyą, podobnie jak to czynił ze sztuką Wita Stwosza, rewindykuje wkońcu cały Gdańsk dla Polski. Wszystko należy się nam głosi.. tymczasem życie powiada co innego. Oto snują się po ulicach liczni żołnierze armii angielskiej i francuskiej, oto świetnie odziane i odżywione posterunki „trzymają straż“ przed pałacem, gdzie mieszka rezydent Gdańska p. Tower... i... narazie niepomogą „rewindykacye“, wszystko należy do p Towera, a wraz z p. Towerem do... Anglii.

Niema rady na to, tak jest. Na szczycie wieży ratuszowej Zygmunt August, pod nim, wraz z 5.000 tysiącami żołnierzy p. Tower. Jak w kolonii polskiej na ucho opowiadają, p. Biesiadecki, komisarz polski dla Gdańska nie potrafił sobie zaskarbić względów „króla Towera“, tak, jak to uczynił nadburmistrz Gdańska Sahm. I dziś głową wolnego miasta jest anglik Tower, ale szyją niemiec-hakatysta Sahm. Oczywiście, że szyja stara się, aby oczy „króla“ widziały to, co sobie kark życzy... a rezultatem jest to, że „król Tover“ niewidzi w Gdańsku Polaków. A jednak jest ich około 40.000 zgrupowanych w 25 towarzystwach polskich. Rada Naczelna ludowa, jest rządzącą instytucyą dla wszystkich organizacyi polskich. Przed dwoma tygodniami otwarto pierwsze kursa Tow. Szkoły ludowej. Zgłosiło się przeszło 1.000 osób, przyjęto z braku miejsca 250. Czterdzieści tysięcy Polaków, to, jak nas informował p. Czyżewski, który już lat 25 walczy z prusactwem, jest znikomą cyfrą, jest najmniej sto, stopięćdziesiąt tysięcy takich, którzy nazywają się Misiewitz, Dobrynski, Leschczynski i t. d., dla których obecnie wprowadzono kursa uświadamiające w języku niemieckim, kim są i do kogo jak wskazują ich nazwiska należą. Oczywiście, ludzie ci zapomnieli od pokoleń o swej macierzy. Wynarodowili się zupełnie. Mimo pracy uświadamiającej, decydującym momentem będzie fakt, czy Polska ekonomicznie będzie lepiej sytuowana od Niemiec. Gdańszczanie są kupcami i to zadecyduje. Dobrobyt w Polsce — Gdańsk jest natychmiast polskiem miastem. Elementem, który najdawniej, bo już przed laty 25-ciu, stał się Polakiem, jest robotnik i rzemieślnik polski. „Inteligencya“ spóźniła się i organizuje dopiero swe kadry, którym przewodzi Dr Kubarz, wybrany posłem do Konstytuanty gdańskiej.

Kupiectwo, tak polskie jak i niemieckie pragnie najrychlejszego przyłączenia Gdańska do Polski. Stanie się to de fakto wówczas, gdy zarząd kolei gdańskich przejdzie pod zarząd polski. Obecnie stacza heroiczne walki z hydrą urzędniczo-hakatystyczną prezes dyr. kolejowej pomorskiej Tad. Czarnowski. Jednego dnia styczniowego r. 1920 zjawił się p. Czarnowski w Gdańsku i oświadczył, że imieniem Rządu polskiego obejmuje sieć kolei gdańskiej (136 km) i rozsiadł się z radcą kolei p. W. Przybylskim w dawnym prześlicznym gmachu dyrekcyi niemieckiej. Po kilku dniach zoryentował się nadburmistrz Sahm i usiłował wmówić w prezesa Czarnowskiego, że nie w Gdańsku lecz w Bydgoszczy jest dla dyr. pomorskiej miejsce. Było jednakże zapóźno. Mimo poparcia rezydenta p. Towera, który wyraził się, że to samo prawo do Gdańska mają Chińczycy lub Hiszpanie dyr. polska kolei nietylko utrzymała się, lecz na ostatniej konferencyi wywalczono dalszych trzydzieści ubikacyi dla biur dyr. kolei pomorskiej. Oddział wojskowy prowadzi powszechnie lubiany Kapitan Dr Julian Haraschin.

Po zwiedzeniu miasta zaczęliśmy zwiedzać urocze miejscowości, a więc: Oliwę, Soboty, półwysep Helu. Soboty i Oliwa zamieszkała przez Niemców wrogo odnosi się do wycieczek polskich. Za to na Helu zamieszkałego przez Kaszubów czują się Polacy w domu. Z Gdańska odjeżdża codzień stateczek na uroczy półwysep Jazda trwa około trzech godzin. Na brzegach Wisły leżą ku hańbie teutonizmu pocięte na trzy części korpusy łodzi podwodnych, których los straszliwy orzekł trybunał światowy. Mimo całej świadomości, (którą odczuwamy tem więcej, że płyniemy okrętem), o wstrętnej funkcyi jaką te oto okaleczałe przyrządy spełniały, nie można oprzeć się uczuciu, podobnemu jakie opanowałoby widza, gdyby spostrzegł weterana wojennego, któremuby za karę poobcinano ręce i nogi. Oczywista Niemcy mają bardzo niewyraźne miny, słuchając uwag publiczności na temat pociętych zbrodniczych maszyn. Hel, cudna miejscowość, a zwłaszcza część północno-zachodnia z otwartem burzliwem morzem bałtyckiem. Dojeżdżamy do mola, gdzie wita nas banderya o barwach polskich, nawiasem powiedziawszy tak obszarpana, że z inicyatywy p. Wodzinowskiego urządzamy składkę, która wyniosła paręset marek polskich, na sprawienie okazalszej chorągwi polskiej. Odbywa się rewizya pasportów. Marynarze polscy kontrolują przepustki. Kiedy dowiedzieli się, że wycieczka z Krakowa odwiedza cypel Rzeczypospolitej, zagrzmiało żołnierskie cześć! Oczywista odpowiedzieliśmy na powitanie i kontrola skończona.

W rozmowach z Kaszubami dowiedzieliśmy się, że wskutek nieopatrzności władz wojskowych stacyonowano na Kaszubach piątą dywizyę jazdy polskiej, która niezdobyła sobie sławy wśród mieszkańców, na szczęście wycofano ich, a na miejsce ułanów Krechowieckich przysłano oddziały marynarki i żandarmeryę, która potrafiła sobie zdobyć zaufanie ludności. Ostoją germanizmu na Kaszubach jest kler katolicki, któremu bogobojni Kaszubi wierzą bezkrytycznie, należałoby zatem zwrócić uwagę władz kościelnych na ten szczegół.

W drugie święto po powrocie z Helu została wycieczka nasza zaproszona na uroczystą wieczornicę do Ochrony. Przemówił bardzo gorąco prezes Ochrony Dr Kubarz, odpowiedział Dr J. Flach, któren podniósł znaczenie Gdańska dla Polski. Poczem artyści krakowscy: Hendrichówna, Ludwig i p. Malicka zaprodukowali kilka utworów, które licznie zebrana kolonia polska przyjęła z entuzyazmem. Zakończył uroczysty wieczór Ludwik Stasiak, który gorącem przemówieniem wzbudził entuzyazm wśród słuchaczy. Po oficyalnej uroczystości podejmowano wycieczkę krakowską herbatą.

Gdańsk staje się polskim z każdą godziną. Mowa polska rozbrzmiewa rozgłośnie na ulicach

miasta, po sklepach czytuje się wystawione napisy: „Tu mówi się po polsku", hakata kurczy się i maleje. Jest jednakże jeszcze silną i będzie tak długo jak długo czynownictwo pruskie, ostoja hakatyzmu, będzie rządzić Gdańskiem. — Szybkość przejęcia administracyi, kolei i poczty zależną jest od Towera, a rzeczą Rządu polskiego będzie wybrać na komisarza Gdańska osobistość, która potrafiłaby zająć to stanowisko, jakie wywalczył sobie nadburmistrz Gdańska, osobisty dziś przyjaciel p. Towera, z którym widywaliśmy go na winie w gdańskiej „Rathauskeller". Przysłowie polskie powiada, że trzeba zjednywać sobie ludzi „czapką i papką" otóż należałoby znaleść kogoś ktoby to chciał i mógł zrobić. Rzecz jasna, że historya „robi się" sama, lecz robocie tej można dopomódz, można i zaszkodzić, chodzi więc o to, aby pomoc ta była jak najrychlejszą i skuteczną.

Kończę. Drugi list o Toruniu i Pomorzu nadeszlę wkrótce. **Bolesław Raczyński.**

Listy z kraju

Przemyśl, 27 maja.

„Bolszewicy" przed sądem wojskowym w Przemyślu

Rozpoczęta we czwartek 27 bm. rozprawa karna przed tut. sądem wojskowym przeciw Kazimierzowi Pyzikowi, Bronisł. Kawali oraz 13 innym podsądnym, obwinionym o szerzenie agitacyi bolszewickiej w armii, zawodzi coraz bardziej pokładane w niej nadzieje. Ani krzty sensacyi! Rozprawa jest jawną i dostępną dla publiczności, mimo to ławki przeznaczone dla audytoryum prawie puste. Nikt się tą sprawą, kilkakrotnie już odraczaną, nie interesuje, nikogo nie zaciekawia przebieg procesu, którego osią jest — wedle aktu oskarżenia — przygotowanie przez kilku głównych oskarżonych wielkiego buntu z marszem na Jarosław, z zamachem na rząd, z wielką kalkulacyą rewolucyjną na przewrót w całem państwie, przyczem ośrodkiem całej tej roboty i stolicą ruchu miał być Lubaczów, jednem oczkiem zaś tej tajemniczej sieci — jak twierdzi prokurator wojskowy — także Sosnowiec.

Groźną jest — nuta i straszną skarga, rozbrzmiewająca z aktu oskarżenia. Przedstawia on działalność i osoby podsądnych w kolorach jak najczarniejszych, dochodząc drogą odpowiednio wytyczonego rozumowania do konkluzyi arcytragicznej. Sprawę tak postawiono, że oskarżeni piastowali w swem ręku nieledwie losy całej Polski...

Tymczasem już samo przesłuchanie głównych „bohaterów" tej sztuki: Pyzika i Kawali odrazu pomniejszyło do rozmiarów mikroskopijnych materyał prokuratorski. Okazało się, że Pyzik, którego przesłuchanie trwało 3 i pół godziny, to żaden wywrotowiec, ni bolszewik, ni komunista, co kilkakrotnie i w ogniu pytań i sam bez zastrzeżeń akcentował. Ten krępy człowieczek o śniadej pełnej twarzy, o bujnej czuprynie, z łagodnym uśmiechem na ustach — nie wygląda na twórcę czynu i propagandy, na którego go awansował „przeniesiony" tymczasem porucznik Federowicz, komendant żandarmeryi w Jarosławiu.

Ten porucznik żandarmeryi, którego działalność jest księgą o treści ciekawej bardzo, uchodzi właśnie za twórcę całej afery lubaczowskiej. Oglądany zbliska okiem krytyka dojrzałego, wygląda ten zamach, ta agitacya, ten marsz na Jarosław — na beznadziejne dziecińswo, którego wykonanie w świecie twardej rzeczywistości nawet nie da się pomyśleć.

Albo oskarżony sierżant Kawala. Aranżer buntu. Reżyser. — Wywołany, zrywa się ostro i wyprostowany, jak struna wprawnem „zeszlusowaniem kopyt" miażdży całą fantazyę tej lubaczowskiej imprezy.

Prócz cywilów i żołnierzy zasiadają na ławie oskarżonych — kobiety: Szpaczek i Płatkówna.

Pierwsza podaje, że sierżant żandarmeryi w Jarosławiu Rokiczan, który skończył samobójstwem, zanim się zastrzelił, wysosował do niej list przepraszający za bezpodstawne obwinienie i wciągnięcie do sprawy.

Charakterystycznem jest, że wszyscy oskarżeni zeznają przed trybunałem odmiennie zgoła od treści protokołów, spisanych z nimi przez żandarmeryę i sędziego śledczego, „zwolnionego" w międzyczasie kpt. sędziego Dr. Winklera. Podsądni stwierdzają, że ich bito, że znęcał się nad nimi major Zoerner w Lubaczowie, a następnie żandarmerya jarosławska.

Stwierdzenie tego faktu zdenerwowało silnie przewod. trybunału wojsk. majora Planera, który — na żądanie jednego z obrońców — śmiało podyktował do protokołu, że „bicie żołnierzy przez wyższych oficerów (majora Zoernera — przyp. sprawozd.) mogło ze stanowiska oficerskiego i patryotycznego zostać wywołanem jako — odruch zemsty i zawiści, wyladowanej w postaci policzków itp...."

Następstwem powyższego w protokole sądowym uwiecznionego oświadczenia, był wniosek jednego z obrońców na wyłączenie przewodniczącego maj. Planera od dalszego prowadzenia rozprawy. Wniosku tego trybunał nie uwzględnił.

Scysye między trybunałem a ławą obrońców są dość częste, czasem nawet komiczne. Jeden z osk. żołnierz Grabowski twierdzi. że widział w Lubaczowie Kawalę w towarzystwie jakiegoś blondyna.

Przew. major Planer: Panie Pyzik, proszę się zbliżyć!

Pyzik zbliża się ku trybunałowi. Oglądają go ze wszystkich frontów. (Pyzik to zdecydowany kruczy brunet).

Przewod.: Pyzik to ciemny szatyn. Prawda?

Jeden z obrońców: Ależ to brunet, i to nie byle jaki.

Przewod.: Pan, panie obrońco, jesteś brunetem, ale Pyzik to ciemny szatyn.

Spór ten wywołał wielką wesość, stwierdzono przytem od biedy, że Pyzik blondynem nie jest.

W piątek popołudniu przystąpiono do przesłuchania świadków, których ilość zwiększy się o b. kpt. Dr Winklera i por. żand. Federowicza. Zawezwanie ich zarządził przew. rozprawy, która, o ile nie zostanie odroczoną, skończy się dopiero około 3 czerwca br. Przedtem zaś jeszcze rozważy trybunał wniosek jednego z obrońców, aby zasięgnięto opinii minist. spraw wewn. o tem, co to jest „bolszewizm" i „komunizm".

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).